

NARASTAJĄCE ZATRUCIE

Wśród wielu kłopotów naszego dnia codziennego kryje się jeden trudno zauważalny, ale bolesny. Jest to systematycznie narastające zatrucie naszego środowiska. Co jakiś czas zresztą daje się ono zauważyć - gdzieś dochodzi do masowych zachorowań, po czym TVP (Telewizja Partyjna) ogłasza, że przyczyny usunięto, a poszkodowanym zapewniono odpowiednią opiekę. Chodzi wtedy o to, by nam wmówić, że był to pojedynczy i oderwany przypadek, a poza tym jest dobrze i będzie jeszcze lepiej.

Na czym polegają skutki rosnącego zanieczyszczenia naszego środowiska? Otóż wbrew pozorom nie na tym, że co jakiś czas dochodzi w różnych miejscach do zatrucia. Naprawdę groźne jest długofalowe, skryte atakowanie naszych organizmów przez: metale ciężkie, trujące związki organiczne, azotyny w żywności i kwas siarkowy w powietrzu. Prowadzi to do powolnych lecz nieubaganych zmian chorobowych u dorosłych i u dzieci, po prostu do skracania naszego życia. U dzieci bywa jeszcze gorzej - tzw. "podostre" zatrucia atakują układ odpornościowy, co powoduje zapadanie kolejno na wszystkie możliwe choroby. Taki maluch kwęka, gorączkuje, matka ciągle musi brać zwolnienia; czasem coś się poprawia z wiekiem, ale nie zawsze. Młodsze bywa chorowita i słaba, a będzie takiej coraz więcej, kiedy obecne dzieci podrosną. Dodatkowo na to wszystko nakłada się zwiększona szansa zachorowania na raka, bowiem wiele skażeń środowiska zwiększa nasz kontakt z substancjami rakotwórczymi. Częstotliwość zachorowań na nowotwory systematycznie rośnie. No i co? Na razie nic.

Warto się zastanowić, co zatrzuwa nasze środowisko. Wyróżniamy zatrucia żywności, wody i powietrza. W Lublinie zdecydowanie najgorzej jest z żywnością, trochę lepiej (co nie znaczy dobrze) z powietrzem i nieźle z wodą. (Od redakcji: Autor ma na myśli zapewne wodę w sieci wodociągowej. Jeśli idzie o rzeki, to wystarczy popatrzeć na Czechówkę, która w tym roku nie zamrzęła nawet przy 30-stopniowym mrozie - zapewne to, co w niej płynie, nie ma wiele wspólnego z wodą.) W żywności głównymi zanieczyszczeniami są metale ciężkie (kadm i ołów), trujące związki organiczne i szkodliwe w nadmiarze azotany. W powietrzu szkodzi nam pył (kiedyś tylko rozpylone lessy, obecnie również popioły z ciepłowni i fabryk, zawierające wiele silnie trujących metali ciężkich) oraz tlenki siarki i azotu z zanieczyszczeń przemysłowych. Łączą się one z parą wodną i w efekcie co jakiś czas spada tzw. "kwaśny deszcz". Jest on trujący dla człowieka i bardzo trujący dla drzew. Lasy powoli umierają, a że lasy oczyszczają powietrze, więc proces narasta coraz szybciej. W wodzie wreszcie nie grozi nam w Lublinie prawie nic, dzięki temu, że pochodzi ona z ujęć głębinowych, ze źródeł jak dotąd stosunkowo czystych.

Skąd się biorą skażenia żywności? Otóż charakterystyczne jest tu skażenie ołowiem i kadmem. Głównym źródłem ołowiu są smacochody, w ich spalinach bowiem znajduje się gazowy czterotlenek ołowiu. Benzyna w PRL jest podłej jakości, bo łatwiej i taniej zrobić podłą niż dobrą. Propagandysty z TVP kiwają głowami: "Nie mamy pieniędzy na dobrą benzynę". Tak właśnie używają liczby mnogiej, a przecież to władza, a nie my - społeczeństwo - powoduje brak pieniędzy na dobrą benzynę, wydaje je bowiem na MSW, Nikaraguę i wielotysięczny aparat partyjny, biorący pensje wyższe niż lekarze i naukowcy. Robi się więc złą benzynę, byle tanio. A żeby "nie stuknęła", dodaje się związki ołowiu. I ten ołów, roznoszony ze spalinami wzdłuż dróg, przenika do roślin, pojawia się w zbożach a potem w pieczywie, w trawach a potem w wołowinie. A potem w naszych żołądkach...

Obecność w żywności kadmu - drugiego z silnie trujących pierwiastków - jest osiągnięciem czysto socjalistycznym. Pojawił się on mianowicie w glebie w wyniku nawożenia sztucznymi nawozami. Do ich produkcji wykorzystywano początkowo krajowe surowce mineralne, potem jednak, w ramach "współpracy" zaczęto sprowadzać surowce od przysiadci. Te z ZSRR i częściowo z Węgier zawierają istotne zanieczyszczenia kadmem. Z surowców do nawozów, z nawozów do gleby, z gleby do roślin... i znowu do naszych żołądków. W malutkich dawkach, powoli, systematycznie.

Szkodliwe związki organiczne pochodzą z bardzo różnych źródeł. Częściowo są to resztki środków ochrony roślin, częściowo - dodatki do pasz dla zwierząt hodowlanych (pozostające potem w mięsie), jak antybiotyki i hormony. Nie są one trujące, ale są wyraźnie szkodliwe i szkodzią równowagę organizmu. Wreszcie są to (w małych na szczęście, jak dotąd, dawkach) trucizny pro-

→ s.2

Nagrody kulturalne "S" za rok 1986

1. Archiwum "Solidarność" za pierwszych 10 wydanych tomów,
 2. Janusz Eymond (W-wa) za twórczość malarską,
 3. Jacek Fedorowicz (W-wa) za twórczość video,
 4. Krystyna Gryczelowska (W-wa) za film dokumentalny "Studnia",
 5. Wiktoria Krasniewska za wspomnienia "Po wyzwoleniu", Instytut Literacki Paryż,
 6. Maciej Kozłowski (Kraków) za zbiór esejów "Krajobraz przed bitwą", "Znak" Kraków,
 7. Anna Mizeracka (W-wa) za twórczość graficzną,
 8. Zygmunt Mycielski (W-wa) za utwór na chór i orkiestrę "Liturgia sacra", prawykonywanie - Warszawska Jesień 1986,
 9. Igor Newerly (W-wa) za książkę "Zostało z uczty bogów", Instytut Literacki Paryż oraz "Nowa" Warszawa
 10. Pismo literackie "Obecność" (Wrocław) za dobry poziom,
 11. Oficyna Literacka (Kraków) za znakomitą pracę edytorską,
 12. Tadeusz Pałka (W-wa) za film dokumentalny "Mieszkanie w bloku",
 13. Jacek Trznadel (W-wa) za książkę "Hańba domowa", Instytut Literacki Paryż oraz "Nowa" Warszawa,
 14. Piotr Wierzbicki (W-wa) za książkę "Struktura kłamstwa", "Głos" Warszawa
- oraz nagroda specjalna - tym wszystkim, dzięki którym ukazała się "Antologia poezji żydowskiej", PIW W-wa 86.

Komunikat

W Warszawie odbyło się spotkanie Lecha Wałęsy z przedstawicielami zdelegalizowanych związków zawodowych działających w Grupie Międzyzwiązkowej. W spotkaniu udział wzięli: Michał Żorawski, Marian Kaszyński (związki autonomiczne), Andrzej Malanowski (Związek Nauczycielstwa Polskiego), Albin Melcer, Czesław Głogowski (związki branzowe), Stanisław Rusinek, Krzysztof Zypaciewicz ("Solidarność").

Omówiono dotychczasową działalność i zamierzenia Grupy Międzyzwiązkowej. Oceniono aktualną sytuację polityczną i społeczno-gospodarczą. Ustalono, że Lech Wałęsa jest upoważniony do reprezentowania wszystkich nurtów działających w Grupie Międzyzwiązkowej.

Warszawa, 2 II 1987

Z SALI KOLEGIUM

W dniu 4 II 1987r. Włodzimierz Błajerski i Zygmunt Łupina stanęli przed Rejonowym Kolegium do spraw Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Lublina. Zarzucano im udział w nielegalnym związku zwanym Tymczasową Radą NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego.

Obaj oskarżeni potwierdzili fakt uczestnictwa w Radzie i odmówili składania wyjaśnień. Skład orzekający nie uwzględnił żadnych wniosków dowodowych zgłoszonych przez obrońcę (był nim mec. Lesław Bindas) i zamknął postępowanie po przesłuchaniu jednego jedynego świadka, który w dodatku nie potwierdził złożonych wcześniej zeznań obciążających, a przewodniczący Kolegium zmuszony był ujawnić, że protokół przesłuchania tego świadka nie był podpisany. Oskarżyciel, funkcjonariusz SB Jerzy Gałka, domagał się wymierzenia obu oskarżonym kary po 50 tys. zł grzywny i podania orzeczenia do publicznej wiadomości. Mec. Bindas wniósł wniosek o uniewinnienie, wyrażając pogląd, że decyzja wojewody lubelskiego o nielegalności Rady "Solidarność" narusza prawo (wg ustawy o związkach zawodowych o legalności związku zawodowego orzeka sąd powozeczny), a zatem z mocy samego prawa jest nieważna. Ponadto twierdził, że brak jakiegokolwiek dowodów na to, że Rada wywoływała niepokój lub zagrażała do ich wywołania. Mówił, że - przeciwnie - są dowody, iż celem Rady było pojednanie i legalne działanie.

Krótkie przemówienia (mimo prób przeszkodzenia im przez przewodniczącego kolegium) wygłosili również obaj sądowni działacze "Solidarność". W. Błajerski oświadczył, że nie zamierza o nic prosić, gdyż jest to jedyny sposób, w jaki może zaprotestować przeciwko wykorzystaniu prawa do zwalczania ludzi o poglądach innych niż oficjalne i to w czasie pogłębiającego się kryzysu społecznego i gospodarczego, zagrażającego katastrofą bytowi Polaków. Postępowanie takie uznał za niedopuszczalne i wezwał skład orzekający do odmowy uczestnictwa w takim skandalu. Wystąpienie Z. Łupiny zamieszczyamy niżej w całości.

Co naradzie kolegium wydało wyroki zgodne z żądaniem oskarżyciela. Dla licznie (trzeba to podkreślić) zgromadzonej publiczności był to przykład łamania przez władze elementarnych zasad prawa i praworządności oraz lekka godnej naśladowania postawy działaczy "Solidarność". W poprzednim numerze "I" zamieszciliśmy oświadczenie wydane przez TZR w związku z tymi wyrokami.

OSTATNIE SŁOWO PROF. ZYGMUNTA ŁUPINY

"W oświadczeniu Tymczasowej Rady NSZZ 'Solidarność' Regionu Środkowo-Wschodniego czytamy: 'Jesteśmy członkami Związku wyciągnięta ku porozumieniu. Nasze na-

→ s.2

Z SALI KOLEGIUM

s.1 ->

działają, że nie zawisnie ona w próżni. I nie zawisła... Zaczęto nią szarpać: rozmowy, przesłuchania, rewizje, wezwania do likwidacji. Nikogo nie interesowało co mam do zaofiarowania, tylko: jakim prawem? To tak, jakby spieszącemu z pomocą tonącemu człowiekowi nie pozwolono skoczyć do wody, pytając czy ma kartę pływacką. I wreszcie dzisiaj po tę dłoń wyciągnęły się ręce oskarżycieli z żądaniem 50 tysięcy złotych.

Dziwne... Wydawało się, że każda ręka jest potrzebna dla ratowania Polski w obecnej sytuacji. Przecież ta Polska rozpada się gospodarczo, zatrąwa się środowisko naturalne. Moralność, kultura, oświata marnieją w kryzysie. Przecież ta władza nie daje rady. Upanstwo - ła wszystko i nie jest w stanie tego udźwignąć. I mimo tego nie ma porozumienia narodowego. I chyba nie będzie...

Pan Generał powiedział kiedyś: naiwni sądzą, że porozumienie narodowe wyglądać będzie tak, że po jednej stronie stołu siadzie władza, po drugiej "Solidarność" i będą rozmawiać. Nie powiedział jednak jak wyobrażają sobie porozumienie narodowe nienaiwni. Ale tego można się domyśleć: stoły Pana Generała to PRON, związki zawodowe pana Miodowicza, to liczne martwe rady, to Rada Konsultacyjna, to kolejki do urn wyborczych, do rad, Sejmu...

Dziwne to stoły - mają tylko jedną stronę, a my przyzwyczajaliśmy się do: dwustronnych, wielostronnych, okrągłych. Przy jednostronnych stołach nic nie można zrobić - ani zjeść, ani zawrzeć porozumienia. I dlatego chyba porozumienie jest niemożliwe...

Dlatego czynicie Państwo swoją powinność, ale ze świadomością, że niesprawiedliwy wyrokami kryzys ten pogłębiać. Jako historyk przypominał: W tam kraju wydano wiele niesprawiedliwych wyroków w ciągu ponad 40 lat. Ale później były rehabilitacje i sędziów karano. A jeśli nie karano, to gryzła ich sumienia. A jeśli nie mieli sumienia, to odwracali się od nich ludzkie oczy. I po co?" (oklaski)

Z REGIONU

+++ 23 I Kolegium do spraw Wykroczeń przy Urzędzie Miasta i Gminy w Opatowie skazało Stanisława Bodysa ze Świdnika na karę 20 tys. zł grzywny z zamianą na 40 dni aresztu za to, że 7 VIII 86 o godz. 7.15 w Opatowie nosił publicznie odznakę "Solidarności" - organizacji prawnie nieistniejącej (art. 61 par. 2 kk).

+++ 2 II przed Kolegium przy Województwie Lubelskim odbyła się rozprawa rewizyjna Danuty Winiarskiej (członka Tymczasowej Rady Regionalnej) i Małgorzaty Dobrzyckiej (sądownie w pierwszej instancji 23 XII 86 - patrz "I" 133). Kolegium (przewodniczący Zdzisław Pokora, kławnicy: Zdzisław Pasternak i Edward Janisz) zatwierdziło wyrok pierwszej instancji (grzywny 50 i 40 tys. zł i przepadek przedmiotów zakwestionowanych podczas rewizji) i nakazało skazanym pokrycie kosztów rozprawy (po 1500 zł).

+++ 22 I załoga poniatowskiej EDY dowiedziała się o zarządzeniu dyrektora naczelnego nr 1/87. Postanawia ono, że każde odejście od stanowiska pracy będzie pracownikowi odliczane od czasu pracy. Dotyczy to zarówno krótkich przerw (np. wyjścia do urloku), jak i wyjazd do lekarza. Usprawiedliwione i nie wymagające odpracowania są natomiast narady, szkolenia, zebraania itp. Nowe dyrektorskie postanowienie wzbudziło zrozumiałą sprzeciw. Nawet nowe związki uchwały w tej sprawie protest, który miał być odczytany przez radiowęzeł. Jednak kierownik radiowęzła nie zgodził się na to. 17 II po godz. 20 w Poniatowej nadano audycję Radia "S", w której poinformowano o proteście nowych związków. W ten sposób raz jeszcze okazało się, że działania niezwiązkowców nie tylko nie zmieniają sytuacji pracowników, ale nawet nie docierają do nich na ten temat informacje. Dopiero niezależne związki zawodowe są w stanie wywierać rzeczywisty wpływ zarówno na opinię publiczną, jak i na dyrekcję.

+++ 16 II w kościele O.O. Jezuitów w Lublinie została odprawiona Msza św. w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego zamówiona przez uczniów II LO im. J. Zamoyckiego. Uroczystość ta jest początkiem przygotowań młodzieży naszego regionu do spotkania z Papieżem-Polakim w dniu 9 VI w Lublinie. We Mszy, oprócz młodzieży szkół lubelskich, uczestniczyły delegacje uczniów z całego regionu oraz delegacja z Włoszczowej. 19 II Mszę w intencji beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki zamówiły dzieci z Nakiemilianowskiego Ruchu Trzeźwości. W prezenterium trwały one były transparent: "Wstań narodzić. Masz obowiązek świadectwa. Ruch Maksymilianowski Lublin". Do tego tekstu nawiązywał ks. Hubert Czuma w swojej homilii.

NARASTAJĄCE ZATRUCIE

s.1 ->

dukowane przez grzyby - tzw. mykotoksyny. Zboże porażone pleśnią bywa mielone na mąkę, a toksyny przez te pleśnie wyprodukowane znajdują się potem w pieczywie. Są to związki na ogół wyraźnie rakotwórcze. Jak dotąd, mykotoksyny znajduje się podczas analiz żywności sporadycznie i w małych ilościach. Problem jednak istnieje i tylko systematyczna kontrola żywności może nas uchronić przed jego skrytym narastaniem.

Ostatnia grupa szkodliwych związków to azotany i powstające z nich azotyny. Powodują wiele szkód, jeśli są w nadmiarze: mogą uszkadzać krwinki i upośledzać oddychanie, mogą też przekształcać się w silnie trujące nitrozozaminy. Pojawiają się w wyniku "przenawożenia" gleby nawozami azotowymi, ale bywają również dodawane w nadmiarze przy peklowaniu mięsa, a ostatnio nawet przy produkcji białych serów, żeby "mikrobiologicznie brudne" sery nie kwaśniały zbyt mocno. Kwaśne sery to mniejsza premia, a że saletra jest szkodliwa, to co?

Skażenie środowiska jest problemem o długofalowych skutkach. Rośnie, bo system sprzyja niechlujstwu i nieodpowiedzialności, bo łatwiej brudne mleko zatruci, żeby nie skwaśniało, niż wylać, bo łatwiej elektrofily wyłaczyć, żeby nie wylapały pyłów, niż wylapanie pyłu wywieźć. W pewnych przypadkach coś może zależeć od nas - przeciwdziałajmy! W innych być może wiemy o zatajanych faktach - ujawniajmy je! Każde działanie ma tutaj sens, choćby wydawało się wołaniem na puszczę. Najgorsze jest zobojętnienie i bierność. Nie dajmy się zso-wietyzować!

VIDEO - warto obejrzeć

ĆWICZENIA WARSZTATOWE

- Telewizor jest ich, ale magnetofon nasz - mawiał Jacek Fedorowicz. Coraz liczniejsze w niezależnym obiegu kasety video sprawiają, że również telewizor staje się "nasz". Są na tych kasetach filmy, które skutecznie przeciwdziałają telewizyjnej propagandzie, desinformacji, okłuznianiu. Należy do nich krótkometrażówka Marcellego Łozińskiego "Ćwiczenia warsztatowe", zrealizowana przez Wytwórnę Filmów Dokumentalnych w 1984 roku.

- Dzień dobry, jesteśmy z Wytwórnicy Filmów Dokumentalnych, robimy sondę na temat młodzieży. Jaka jest dzisiejsza młodzież - pyta reporterka. Pyta różnych ludzi: oficera pod Belwederem i ciecia pod bramą fabryczną, milicjantów i punków, starych i młodych. Różne też otrzymuje odpowiedzi. Przepędzają filmowców, uciekają od kamery, opowiadają o dawnych latach (starzy) i o braku perspektyw (młodzi). Ale uliczna sonda, ta ulubiona forma reporterów Dziennika Telewizyjnego, gdy chcą zaprezentować głosy tak zwanej "opinii publicznej", jest dla autorów filmu tylko pretekstem do "ćwiczenia warsztatowego". Bo oto po zmontowaniu tasmcy ci sami ludzie mówią coś zupełnie innego. Okazuje się, że w każde usta można włożyć dowolną wypowiedź, że twój twarz zarejestrowana na taśmie filmowej dalej żyje autonomicznym życiem, a twoje myśli nie są już twoje. że ostateczny rezultat wywiadów jest już tylko efektem odpowiedniej techniki i warsztatowej sprawności montażystów.

Niby wiadomo o tym powszechnie, ale stale trzeba to przypominać. Parę lat temu zdumienie wzbudziła kasetka magnetofonowa z przemontowanym wystąpieniem Mieczysława F. Rakowskiego w Stoczni Gdńskiej. Pan wice-premier nawoływał tam do obalenia komunizmu w Polsce. Oto co można osiągnąć zręcznym montażem.

Film "Ćwiczenia warsztatowe" ukazuje to jeszcze dobitniej. Odsłaniając techniki manipulacyjne uświadamia zagrożenie i zarazem rozbraja je. Nie trzeba dodawać, że film ten nigdy nie doczekał się oficjalnej publikacji. Natomiast autor scenariusza Jacek Petrycki i reżyser Marceł Łoziński otrzymali w 1985 roku nagrodę Komitetu Kultury Niezależnej.

Jeśli trafi się Fanstwu okazja, obejrzycie koniecznie ten film. I pamiętajcie o nim, gdy przypadkiem znajdziecie się naprzeciw kamery DTV. Nie chce udzielać rad, ale najlepiej wystawić do niej palce rozczapierzone na kształt "zajaczka", czyli owej litery, której pęsnę nie ma w polskim alfabecie. Tak właśnie bronili się dawniej ludzie przed złym urokiem. Teraz też powinno skutkować.

Wigonty

DZIEKUJEMY ZA WPLATY: Babunia - 2, Wierni - 3, TZR KWITUJE: Bateria - 2,4, APIS - 0,7+0,5, Krasnoludki - 3. NA FUNDUSZ ANTYREPRZYJNY: Złota Hrubieszowska - 1, Adam - 2, ZAZ - 2, Beżmłenny - 20, Wydr. Przepag, PZPR Lublin - 3,4. CHELM DZIEKUJE: PGG, 100.M.

136 DRUK: Drukarnia Polowa im. Józefa Bogura